Jaworski : Mowy

przeł. Konfiecki

Ustępy czerwono zakreślone zostały skonfiskowane w druku.

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

MOWY

1914 — 1915

KRAKÓW — 1915

NAKŁADEM AUTORA.
SKŁAD GŁÓWNY W CENTRALNEM
BIURZE WYDAWNICTW N. K. N.

ODBITO W DRUKARNI ANCZYCA
W KRAKOWIE W PAŹDZIERNIKU

NA PAMIĄTKĘ WSPÓLNIE PRZEŻYTYCH UNIESIEŃ I CIERPIEŃ PRZESYŁAM PRZYJACIOŁOM CHWYCONE NA PAPIER SŁOWA, KTÓRE MI WYRYWAŁO WRAŻENIE I POTRZEBA CHWILI. MÓWIĄC, MIAŁEM PRZEKONANIE, ŻE WYPOWIADAM TO, CO WE MNIE I W WAS TKWI. BĘDZIE TEŻ TO NAJWIĘKSZY MÓJ TRYUMF, JEŻELI W NASTĘPUJĄCYCH KARTKACH ODNAJDZIECIE SIEBIE.

KRAKÓW, W PAŹDZIERNIKU 1915. R.

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

NA OBIEDZIE DLA PIŁSUDSKIEGO W WIEDNIU DNIA 22. GRUDNIA 1914 R.

Jesteśmy w nastroju, który przytrafia się ludziom bardzo rzadko, niejeden nie przeżywa go nigdy. Zdarza się on, ilekroć zdołamy oderwaną myśl, ideę przełożyć w umyśle swoim na kształt realny. Nasz ideał: wolność, niepodległość na kształty Legionów polskich. I oto widzimy wśród siebie twórcę i duszę Legionów Polskich — Brygadyera Piłsudskiego.

Stąd nasza radość wielka. Łączy się ona z uczuciem wdzięczności dla tego, który tak wiele zrobił dla narodu, w którego armii, walcząc o wolność Polski, biją się Legiony Polskie — z uczuciem wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana. Cesarz Austryi, król Węgier, a w najbliższym czasie — tego nam użycz Boże — Król Polski, Franciszek Józef niech żyje!

Panie Brygadyerze! Dookoła Ciebie i Legionów, na których czele stoisz, tworzy się już Legenda opromieniająca Cię sławą. Nie mogę z nią rywalizować. Jestem nią tak samo przejęty, jak wszyscy. Jestem szczęśliwy, że żyję w czasach pozwalających mi widzieć, jak ona powstaje i rośnie. Legenda ta mówić będzie o Twoich przymiotach. Moje działanie, polityka, świadka i współdziałającego, jest inne. Pragnę wydobyć to na wierzch, co historya-sędzia za główną i właściwą Twą zasługę poczyta.

Wojna zastała nas niestety nieprzygotowanych — nie mówię o przygotowaniu materyalnem — ale o przygotowaniu

ideowem. Konsekwencyą takiego stanu jest chwiejność, bywa nią zwątpienie, brak zdolności do czynu, tego jedynego głosu, który ma moc brzmienia w czasie wojny. Gdy przechodzę myślą ubiegłe cztery miesiące tak długie, stwierdzam, że jedynym, który miał zdolność decyzyi, zdolność ryzyka, bez którego niema wojny, byłeś Ty, Panie Brygadyerze! Porwałeś za sobą społeczeństwo, poszło za czynem przez Ciebie stworzonym — poszło i trwa.

Legiony spełniają wielokrotne zadania. Bronią honoru narodu polskiego, są podwaliną tego rachunku, który będzie robiony w czasie zawieszenia pokoju, a w którym Legiony zapisują pozycye na nasze dobro. Ale prócz tego Legiony wyrwały nasz naród z bierności. Wyrwały z upokorzenia, w którembyśmy trwali, gdyby o naszym narodzie żywym decydowano bez usłyszenia głosu z naszej strony, jak gdybyśmy byli martwym towarem, o który inni czynią targi. Za to jesteśmy Ci wdzięczni, Panie Brygadyerze, za to wdzięczną Ci będzie historya naszego narodu.

Twój przykład i Twój czyn działa. Możesz się cieszyć. Przy tym stole widać nie stronnictwa i warstwy, ale tylko Polaków i tylko Polaków zdecydowanych, wierzących w swoją ideę, niosących dla niej ofiary. Gratuluję Ci, Panie Brygadyerze, tej chwili, którą przeżywasz obecnie, patrząc na swoje dzieło. Życzę Ci wytrwania w dalszych bojach, trudach i mękach, Tobie i narodowi polskiemu życzę zwycięstwa! Piłsudski — niech żyje!!

OBCHÓD STYCZNIOWY W WIEDEŃSKIEJ »STRZESZE« DN. 22. STYCZNIA 1915 R.

Rocznicę styczniową obchodzimy z innemi uczuciami, niż kiedykolwiek w obiegłem półwieczu. Dawniej, gdyśmy czcili poległych, którzy porwali się do wywalczenia wolności, napełniał serca nasze smutek, głęboka żałoba i palący ból. Przed duszą naszą przesuwały się groby i nic więcej tylko groby. Nie zrzekaliśmy się nigdy nadziei, a te obchody styczniowe miały ją krzepić, ale rzeczywistość, ciężki dzień codzienny, pełen coraz nowych prześladowań, usuwał tę nadzieję w dal.

Dziś jest inaczej. Nie wspomnienie dawnych walk mamy przed oczyma, żyjemy wśród walk. Śmierć i bohaterstwo są nam współczesne, widzimy rannych, słyszymy grzmot dział, czekamy tylko na jedną wiadomość, na wiadomość z pola walki. Największa jednak różnica w tem, że nadzieja powrotu wolności jest tak blizka, że prawie ją można ręką uchwycić. Czy widzicie ją, jak jaśnieje w świetle, otoczona promieniami? Czujecie ją? Przychodzi, zbliża się, urzeczywistnia.

Wszystkich was, moi słuchacze, chciałbym podnieść do tego wysokiego nastroju, do najwyższego nastroju, w którym wszyscy powinni się znaleść, którzy są świadkami nowych narodzin. Ta wojna musi zmienić świat. Zmieni go społecznie, państwowo, zmieni we wszystkich kierunkach. Zrodzą się nowe rzeczy, a my jesteśmy świadkami najcięższych bólów, w jakich kiedykolwiek historya wydawała na świat twór nowy,

Czy to możliwe, aby z tego przekształcenia nie wyszła Polska odrodzoną?

Zbrojna walka Polaków z Rosyą o niepodległość jest wspólna latom 1863 i 1915, lecz wszystkie przesłanki są inne. Nasi żołnierze, nasze Legiony walczą dzisiaj w szeregach wielkodusznego Monarchy, jako część Jego chwałą okrytej armii, po przysiędze wierności Jemu złożonej. Biją się z jasno określonym celem politycznym. Chcemy Polski pod berłem tego Monarchy, którego, jak nikogo na świecie, kochają wszyscy poddani berłu Jego dynastyi. Chcemy Polski w związku z Monarchią austryacko-węgierską. W tej wielkiej Monarchii, w której tyle ludów rozwija się swobodnie, znajdzie się także miejsce dla ludu o tysiącletniej kulturze, skąpanego we krwi, umocnionego ciągłem bohaterstwem.

Taki jest dzień dzisiejszy. W r. 1831, 1863 i teraz stwierdzamy, że należymy do Zachodu, że chcemy utrzymać swe stanowisko w rodzinie ludów, która wzięła sobie wolność za ideał, to znaczy przedewszystkiem wolność ducha, wolność tych najwyższych dóbr, jakie człowiek posiada, wolność religii, mowy i tych wszystkich ukochań, które z wielkiego tłumu, z wielogłowej rzeszy czynią dopiero naród. Bez takiej wolności żyć nie możemy, za zdobycie takiej wolności będziemy umieli umrzeć.

To wszystko wiemy od dawna. Każdy z nas umie sobie sam to powiedzieć, choć może innemi słowami. Świadczy o tem choćby i ta okoliczność, że zgromadziliśmy się tu pod jednem hasłem. Dlatego nie jest mym zamiarem przedstawiać Wam rzeczy znane. Chciałbym Wam powiedzieć co innego:

Kto wycierpiał tyle, co naród polski, ten mógłby popaść w chorobę niewiary, zwątpienia. Przegrywaliśmy zawsze — tak mówią — przegramy i dzisiaj! Nie dla nas wschodzi

jutrzenka! Przed tą więc chorobą przestrzedz jak najsilniej uważam za swój obowiązek. Tylko chorzy muszą w istocie przegrać. Ale czy niema żadnego środka leczniczego na tę chorobę? Czy nie można pozbyć się jej, wytępić? Rozważmy.

Od podziału Polski po raz pierwszy prowadzą mocarstwa podziałowe wojnę między sobą. Nie było tak nigdy przedtem, ani w r. 1831. ani w r. 1863. Czy różnica nie jest uchwytna, czy nie wpada w oczy? Dlatego mam silną wiarę w przyszłość i niczego, niczego nie pragnę tak gorąco, jak wpojenia tej wiary wszystkim Polakom. Potrzebujemy wiary. Z niej wypływa wszystko inne. My wszyscy, wszyscy mamy jednaką miłość do naszego narodu i do naszej ojczyzny. Pod tym względem niema wśród nas żadnych różnic. Rozdzielić nas może tylko to jedno, że jedni mają wiarę, która ich ożywia i pędzi do czynów, inni zaś popadają w chorobę zwątpienia.

Dzisiaj jednak nie mogą przemawiać tylko uczucia, chociażby najszlachetniejsze. Rozum, czyny winny mówić. Słuchajcie ich! One powiedzą wam, że zbliża się wielki dzień, na który powinniśmy być gotowi. Gotowi nietylko czcią składaną bohaterom wczorajszym, ale powinniśmy się sami podnieść do wyżyn bohaterstwa przez świętą, zupełną ofiarę dla idei.

Czy jesteśmy gotowi?

U PIŁSUDSKIEGO W KĘTACH, DNIA 14. LUTEGO 1915 R.

Legioniści!

Na Wasz widok — ludzie płaczą.

W łzach tych zawarta jest cała suma półwiekowej tęsknoty.

Wywołuje je entuzyazm, nadzieja lepszej przyszłości.

Jeszcze jedno słowo — a będziemy podobni do tych widzów. Nie powiem tego słowa. Nie chcę wywoływać łez, bo łzy — choćby z najszczytniejszych płynęły uczuć — to rzecz niegodna męża.

Natomiast chcę, mam obowiązek powiedzieć Wam co innego.

Wracam z miejsca, z którego wyjdzie poważna część decyzyi o kształtowaniu się stosunków państwowych.

Powiedziano mi tam:

»Teraz od Polaków zależy. Powinni pokazać, że pragną wolności«.

Słyszycie: »Polacy powinni teraz okazać, że pragną wolności«.

Chciałbym mieć tak potężny głos, aby te słowa słyszeli wszyscy.

Pomóżcie mi! Gdziekolwiek stąpicie nogą na ziemi polskiej, wołajcie do braci: »Okażcie, że chcecie wolności!«

Wołajcie ciągle, bezustannie, wołajcie Waszymi bohaterskimi czynami, których tyle tak świetnych zapisała już historya. .

Tak się też rzecz teraz ma wedle mego głębokiego przekonania. Trzeba uczynić wszystko, aby chorobę zwątpienia usunąć. Domagają się od nas stanowczej postawy. Domagają się słusznie. Czyżby społeczeństwo polskie nie było zdolne jej zająć? Na szczęście fakty mówią za nas!

Od 16. sierpnia Naczelny Komitet Narodowy nie miał ani chwili wahania. Mimo trudności, których nie brakło, szliśmy ciągle naprzód i dojdziemy. Stanowimy ognisko, które — cokolwiekby kto mówił — promieniuje i ściąga do siebie. Ogień zaś, który od tego ogniska idzie, to nie ten, od którego powstają niszczące pożary, ale ten, przy którym kują się działa.

Panie Brygadyerze! Dziękuję Ci imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego za dzisiejszą chwilę, za słowa, które zwróciłeś do Komitetu i do mnie.

Legiony to dzisiaj Polska. Polska żywa, czynna. Polska dążąca do wolności.

Z Wami łączy się naród świętą mu ideą. W Was widzi wskrzeszoną tradycyę bohaterstwa.

Jesteście rycerzami nietylko dlatego, że idziecie nieustraszenie w bój, ale że, jak rycerze, nie splamicie się nigdy wiarołomstwem. Niech świat wie, że jesteście i pozostaniecie wierni przysiędze złożonej Monarsze — że pozostaniecie do ostatniej kropli krwi wierni Ojczyźnie, którą wyzwalacie.

Dziękuję Wam raz jeszcze i piję zdrowie pierwszej brygady Legionów. Piję zdrowie brygadyera Piłsudskiego!

NA OBIEDZIE DLA HR. JERZEGO MYCIELSKIEGO, DNIA 18. KWIETNIA 1915 R.

Pragniemy przez dzisiejsze zebranie podziękować Jerzemu hr. Mycielskiemu. Bylibyśmy szcześliwi, gdybyśmy mu sprawili radość. To nam się udało. Mówię za niego, nie może bowiem dla niego i dla nas być większej radości, niż mieć wśród siebie dowódców naszych Legionów — i to jakich dowódców! [1]) Do Was więc pierwsze słowo: witajcie i wierzcie, że wśród nas żyje kult dla Was i że go przekażemy naszym synom.

Hr. Jerzy Mycielski dokonał znakomitego dzieła. Przez jego energię, zapał i znawstwo powstała wystawa. Ma ona wielorakie znaczenie. Znawcy mówią i piszą, że od kilkudziesięciu lat nie było tak pięknej. Ze stanowiska narodowego ocenimy ją, gdy na nią spojrzymy z punktu widzenia porównania naszego narodu z Rusinami. Wystawa ma skutki polityczne, które już dzisiaj się objawiają. W ponurych czasach, które przeżywamy, zajaśniały dwie gwiazdy: cnota żołnierska polska i, rzecz dziwna, sztuka polska.

Hr. Jerzego Mycielskiego cenimy i kochamy za jego złote serce. Chcecie się przekonać o tem, idźcie do kancelaryi Naczelnego Komitetu Narodowego. Tam gromadzą się ze swemi sprawami Legioniści. Gdy jeden skarży się przed drugim,

---

[1]) Obecni byli pułkownicy Zieliński i Haller, kapitan sztabu generalnego Zagórski i major Fabrycy.

jakżeż często słyszymy radę: »nie martw się, idź do Jerzego, on ci pomoże«. Tak powstaje legenda, jaka piękna!

Nie byłbym profesorem, gdybym nie podał trzeciego jeszcze powodu naszego szacunku dla hr. Mycielskiego. Żyjemy w czasie zmącenia pojęć. Mówimy nieraz między sobą, że wojna wydobywa prawdziwe wartości. O tych, którzy okazali się słabymi, nie chcę mówić. Ale wielu urosło. Do nich należy hr. Mycielski. Okazał się charakterem silnym. Stawiał czoło zarzutom i napaściom i miał odwagę bronić swych przekonań.

A więc Panowie:

Prezes Komitetu Wystawy, człowiek o złotem sercu, człowiek o męskim charakterze i męskiej odwadze, »Jerzy«, jak mówi legenda — niech żyje!

OTWARCIE ZJAZDU ORGANIZACYI POWIATOWYCH N.K.N. 12. CZERWCA 1915 R. W KRAKOWIE.

Ze wzruszeniem witam Szanownych Panów po siedmiomiesięcznej nieobecności w kraju. Radość tem większa, że ten świetny zjazd odbywa się znowu w Krakowie, o którym pamiętamy, że tutaj dzięki inicyatywie i myśli twórczej jego prezydenta Juliusza Leo odbyło się historyczne zgromadzenie 16. sierpnia z. r.

Składam gorące podziękowanie prezydyum m. Krakowa i prezydyum Tow. Sokół za ułatwienia w urządzeniu tego zjazdu. Wysoko też cenimy życzliwość i zaufanie Komendy Twierdzy, która mimo wyjątkowych obecnych warunków zezwoliła nam na zabranie głosu w sprawach publicznych. Usprawiedliwimy położone w nas zaufanie przez miarę naszych debat, miarę wskazaną tymi właśnie szczególnymi warunkami i stosunkami, przy których się zebraliśmy.

Winienem zdać sprawę z działalności N. K. N. i przedstawić kierunek pracy na przyszłość. Jeżeliby szło o ogólną zasadniczą charakterystykę naszej działalności, to określiłbym ją w słowach: trwaliśmy przy idei 16. sierpnia i bez wahań i wątpień przechowaliśmy ją dotąd i przechowamy nadal. Kto zna męczarnie, przez które przechodził i przechodzi nasz naród w obecnej wojnie, ten zrozumie ten stan duszy, ale ten też uzna, że historyczną zasługą N. K. N. jest, że się nie zachwiał, że z jednakową wiarą w zwycięstwo pracował z jednakowym zapałem. Muszę to jeszcze raz podnieść i stwier-

dzić: mimo cierpień, których nam los nie szczędził, wytrwaliśmy przy tym programie, którego symbolem są Legiony Polskie, walczące w szeregach armii austryacko-węgierskiej przeciwko Rosyi o Państwo polskie. Działalność nasza polegała i polega na formowaniu Legionów. Historyę i obecny stan przedstawi Szanownym Panom osobne sprawozdanie. Legiony jednak to ucieleśnienie idei, naszym obowiązkiem przeto i zadaniem było i jest czynić wszystko, co wiedzie do zwycięstwa idei. W tym kierunku nie zaniedbaliśmy niczego. Jeżeli powodzenie nie zawsze nam towarzyszyło, to działo się to nie z przyczyn, które w nas tkwiły. Gdziekolwiek tego wymagała sprawa polska, stawialiśmy się, informując, przekonywając, przedstawiając środki naprawy, wszystko to z okiem zwróconem w przyszłość, od której oczekujemy odrodzenia państwowego. Nie chcę już dzisiaj wyliczać tych wszystkich pism, memoryałów, artykułów dziennikarskich, deputacyi, konferencyi, projektów najrozmaitszych urządzeń i przepisów prawnych, wszystko zarejestruje historya. Mam obowiązek powiedzieć Szanownym Panom tylko o ostatniem piśmie, raz dlatego, że zawiera ono sformułowanie programu, nad którego urzeczywistnieniem pracujemy, a powtóre dlatego, że będę prosił Szanownych Panów, abyście wyrazili swą solidarność z tem pismem i z tym programem. Przed niespełna trzema tygodniami wnieśliśmy memoryał do Ministerstwa spraw zagranicznych i w nim, wskazując na usposobienie ludności polskiej, podnieśliśmy konieczność zajęcia przez Monarchię austryacko-węgierską stanowiska wobec kwestyi polskiej. Na ten memoryał oczekujemy odpowiedzi.

Drugą częścią mojego zadania jest przedstawienie kierunku dalszej pracy. Kierunek ten wynika z istoty tej instytucyi, którą jest N. K. N.

N. K. N. nie jest rządem narodowym. Przeciwnie. Histo-

ryczną zdobyczą Zgromadzenia 16. sierpnia było to, że po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych zdobyliśmy się na jawną i legalną drogę w walce orężnej z Rosyą o odzyskanie wolności. Z tego dobytku nie chcemy uronić nic i nie uronimy nic. Uznając nadto szkodliwość rozdwojenia w polityce narodowej, prowadzimy naszą działalność polityczną w porozumieniu z prezesem Koła Polskiego. Natomiast istota N. K. N. polega na tem, że jest wyrazem skupienia się i zorganizowania narodu polskiego około jednej wspólnej idei.

To zawiera cały program na przyszłość. Naszem zadaniem, naszym obowiązkiem jest zorganizowanie narodu polskiego w jeden wielki obóz, zdolny do powzięcia i objawienia woli stanowiącej o jego losie. Wszystkie partyjne różnice powinny być usunięte. Wszystkie osobiste ofiary uczynione aby dojść do tego celu. Niema dość silnych słów, aby wykazać, jak to jest koniecznym, niezbędnym warunkiem naszej przyszłości. Wystąpi to z całą siłą na tle tych stosunków, wśród których — wedle mego zdania — rozstrzygać się będzie kwestya polska.

Ktokolwiek dzisiaj ma odwagę prorokowania, ulega nastrojowi. W polityce rola nastroju nie jest obojętna, ale najczęściej objawia się ona w ten sposób, że z nastroju jednego korzysta drugi, nierzadko wywołując sam ten nastrój. Polityka jest z natury swej chłodnym i trzeźwym rachunkiem, jest wytwarzaniem realnych warunków, wśród których można dojść do zapłacenia rachunku.

Kto to pojmuje, ten zrozumie zarazem, że rozwiązania naszej sprawy nie przyniesie niczyje uczucie najszczytniejszej nawet natury, ale przyniesie waga i znaczenie interesów, które państwo polskie może zaspokoić. Doświadczenia historyczne i racya stanu mocarstw środkowych dostarczają ponad wszelką wątpliwość dowodów, że te interesy, które państwo polskie

ma zaspokoić, są pierwszorzędnej wagi. Wobec tego naszą rzeczą jest: po pierwsze informować i przekonywać jak najszersze warstwy obydwóch państw sprzymierzonych o istocie i doniosłości tych interesów, po drugie stworzyć, jak powiedziałem, realne warunki, wśród których naród polski mógłby — objektywnie rzecz biorąc — interesy te zaspakająć. Takim zasadniczym warunkiem jest nasza własna siła. Siłę daje organizacya, przejęta jedną ideą, mająca jeden program, i to jest właśnie zadanie N. K. N.: taką organizacyę utworzyć. W czasie rokowań pokojowych tylko taki polski głos będzie miał znaczenie, który nie będzie pochodził od rozdartego społeczeństwa. Niema ofiary, którejby nie należało uczynić, aby do takiej jedności dojść.

Mówię to z pewnością w imieniu wszystkich członków N. K. N. Wyciągaliśmy rękę do zgody i wyciągniemy ją zawsze, ilekroć będzie szło o skupienie szeregów dokoła idei, dla której Legiony umierają, dla której my pracujemy z zapałem, bezinteresownością, oddaniem się, jakich przykładów nie wiele przytoczyć można.

Niema może narodu skłonniejszego do zwady, a zarazem częściej wzywającego do zgody, jak niestety nasz naród. Nie mówię tu jednak toastu, ale rzecz realną i wypróbowaną doświadczeniem. Szereg stronnictw zgrupowanych w N. K. N., z których niejedne w czasie pokoju wiodły ze sobą walki na śmierć i życie i które po ukończeniu wojny z pewnością tę walkę dalej prowadzić będą, odłożyły różnice partyjne i pracują nad spełnieniem jednego, pozytywnego zadania. Praca idzie naprzód, każdy dzień przynosi postępy, dlaczegożby inni nie mieli się również jąć tej pracy? Mamy nadzieję, że tak będzie. Uważamy za obowiązek nasz utrzymać kontakt z organizacyami politycznemi w Królestwie Polskiem. Nie prowadzimy jeszcze z nimi rokowań, ale informujemy je

i wzajemnie jesteśmy przez nie informowani. Powtarzam: postępy są znaczne.

Ze zjazdu tego odezwać się powinien silny apel nawołujący do jedności na gruncie jednego programu. Program ten jest Wam znany. Wsławił go głos, jaki na wojnie jedynie ma znaczenie: czyn wojenny. Legiony za ideę, którą wyznajemy, idą w bój i umierają. Za nami stoi przeto najwyższa powaga, najwyższe dostojeństwo, najwyższe piękno: powaga, dostojeństwo, piękność śmierci ofiarnej. Co tej powadze, temu pięknu, temu dostojeństwu dorówna? Bohaterom cześć!

Witam was, Szanowni Panowie! Zjazd ogłaszam jako otwarty.

POŻEGNANIE PIĄTEJ WIEDEŃSKIEJ KOMPANII LEGIONÓW POLSKICH 5. SIERPNIA 1915 R.

Żołnierze Polscy! Legioniści!

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego pozdrawiam Was i składam Wam życzenia: zwyciężcie!

Idziecie do boju z największym skarbem, jaki żołnierz może nieść, z największą siłą wojenną: z ideą! Legiony nie liczbą swą są wielkie. Wielkimi czyni je bohaterstwo, które zrodzić może tylko idea. I to jest uznawane coraz ogólniej, coraz szerzej w całym świecie. Pomyślcie. Dźwigacie na swoich barkach Polskę. Zrozumcie, jaki to zaszczyt, ale i jaka odpowiedzialność. Zapewne. Wobec wielomilionowej armii jesteście skromną garstką, ale rozmnaża Was legenda, rozmnaża Was miłość narodu, rozmnaża Was zadanie, które spełniacie w historyi narodu.

W tem wszystkiem, co mówię, niema krzty przesady oratorskiej, niema krzty patosu zwykłego w uroczystych chwilach. Mówię realnie: jesteście oddechem narodu, bo jesteście dowodem, że naród żyje. Jesteście w czasie wojny głosem narodu, bo mówi dzisiaj tylko świst kul i huk dział. Wszystka tęsknota narodu i jego nadzieje skupiają się koło Was.

Gdy wojna ustanie i przy stole konferencyjnym zabiorą głos różne narody, my powołamy się na Was, na Waszą krew i śmierć. I wówczas znowu dokonane przez Was czyny będą za cały naród przemawiać i znowu dzięki Wam naród uzy-

ska możność oddechu zdrowego, swobodnego. Czy odczuwacie piękno, dostojeństwo, wielkość waszego posłannictwa?

Idziecie w bój pod pomyślnemi auspicyami i jak pomyślnemi! Właśnie nadeszła wiadomość, że orzeł carski, który od wieku panował nad stolicą Polski, padł. Oby Bóg Wielki i Sprawiedliwy dał, by jak najprędzej na jego miejscu zabłysnął orzeł państwa polskiego. Oby Bóg dał, żebyście temu samemu Monarsze ukochanemu, któremu dziś złożyliście przysięgę wierności, ponowili tę samą przysięgę, jako Królowi polskiemu.

Niechaj z krwi Waszej wyrośnie Polska swobodna. Niech przyszłe pokolenia karmią się i chowają Waszą chwałą. Idźcie! — wracajcie zwycięzcami, wracajcie równie kochani, jak dzisiaj.

NA ZEBRANIU U PROF. B. WICHERKIEWICZA DNIA 27. LIPCA 1915 R.

Czcigodnemu gospodarzowi dziękuję gorąco za łaskawe słowa, które zwrócił do mnie. Dodają mi one otuchy. Świadczą, jak wszyscy jesteśmy zgodni i solidarni. Temu też zawdzięczamy, że przetrwaliśmy rok już prawie cały w spójni, bez wahań i wątpień, wierni programowi, który nas powołał do życia.

Ileż przez ten czas przeżyliśmy, ile przecierpieli! Przypomnijmy sobie te miesiące, gdy walki w łonie N. K. N. wyciskały z naszych ócz łzy, prawdziwe, rzeczywiste łzy. Gdy pozostali w nim jednaką myślą związani, przyszły inne cierpienia. Poza krajem broniliśmy narodu naszego od najcięższego zarzutu, jaki w czasie wojny uczynić można. Broniliśmy dalej siebie przed zarzutami i zawiścią. Były to najcięższe chwile, bo zarzuty pochodziły od swoich. Praca nasza nie była bezskuteczna. Dzisiaj możemy powołać się na rezultaty, których najzaciętszy przeciwnik nam nie odbierze. Jak Legiony przez swoje bohaterstwo, tak N. K. N. przez swoją wytrwałość »wyrąbał« sobie stanowisko. Nie polemiką, ale pracą pełną zapału i poświęcenia zdobyliśmy sobie uznanie i uczynimy wszystko, aby je utrzymać. Nie na nas też spada wina, jeżeli pewne grupy stoją poza nami. Prezes Koła Polskiego czynił wszystko, z naszym najgorętszym współudziałem, aby luki w N. K. N. wypełnić. Ja sam gotów byłem i jestem odstąpić przewodnictwo każdemu, kto pełnię jedności sprowa-

dzi. Wysiłki były nadaremne. Historya oceni dlaczego. Ona rozdzieli winę i odpowiedzialność. My staniemy przed jej sądem spokojni, bo dajemy dla sprawy narodowej to, co mamy w sobie najlepszego.

Nie jesteśmy rządem, nie mamy prawa wydawać rozkazów. Mamy jednak dowody, że wszystkie gorące serca garną się do nas i dobrowolnie ofiarują swoje usługi: »Widzimy« mówią, »że pracujecie dla sprawy narodowej, najdroższej i najświętszej!« Nie tylko jednak zgłaszają się, ale i umieją trwać i wytrwać; czcigodny gospodarz nasz jest przykładem i wzorem. Nie odstrasza go codzienny, powszedni trud. Obowiązkom, które przyjął na siebie, oddany jest od rana do późnej nocy. Nie odstrasza go też, ale jeszcze silniej wiąże z nami niesprawiedliwość i krzywdząca nas krytyka, nie przebierająca w środkach walki. Jesteśmy mu wdzięczni za tę otuchę, której nam dodaje przez swoje męstwo i zapał, otaczamy go szacunkiem za pracę, której nie szczędzi dla wspólnej nam sprawy, zaświadczymy wszyscy, jak gorącym i pełnym poświęcenia jest synem narodu, któremu na wszystkich polach swej działalności przynosi zaszczyt.

Bolesław Wicherkiewicz niech żyje!

ROCZNICA 6. SIERPNIA 1914. R.

Wojna obecna jest łańcuchem całego szeregu milionów nieszczęść indywidualnych, ale dla tego wielkiego ogółu, jakim jest naród polski, daje jedyne widoki zdobycia szczęścia, odzyskania wolności. Od dziecka wpajano w nas, że godzina naszego wybawienia wybije, gdy mocarstwa rozbiorowe rozpoczną między sobą bój. Godzina ta rok temu wybiła. Czekamy więc!

Czekamy jednak nie z założonemi rękoma. Przypomnijcie sobie, przywiedźcie na pamięć wszystkie te chwile, któreście rok temu w sierpniu przeżyli. Czy widzicie siebie ze łzami w oczach, w entuzyazmie, z piersią pełną radości, z duszą wezbraną najszlachetniejszemi uczuciami?

Oto 6. sierpnia 1914. r. Józef Piłsudski wyrusza z garstką w pole, przekracza granice Królestwa Polskiego i wnosi tam hasło Żołnierza Polskiego.

Wiecie, jaki to miało skutek. W przeciągu 10 dni społeczeństwo dojrzało. Garstkę tę uznało za swoją, w formie Legionów Polskich poparło, przyjęło za swoją tę ideę, która Piłsudskiego skłoniła do historycznego przedsięwzięcia.

Takie jest znaczenie dnia 6. sierpnia. Piłsudski ma tę zasługę, że był zdolny do powzięcia dezyzyi i że ją powziął. Piłsudski ma to szczęście, że pociągnął za sobą społeczeństwo. Piłsudski będzie miał tę kartę w historyi, która jest najwspanialszą, bo się splata z legendą.

Czyż potrzebuję Wam przypominać, co potem się działo? Czy nie umiecie na pamięć wszystkich bitew, w których okryli się sławą Legioniści w Królestwie Polskiem, w Galicyi, w Karpatach, na Bukowinie, w Besarabii? Czy nie czcicie i nie uważacie za swych najbliższych tych wszystkich wodzów i bohaterów, których imiona pragniecie przekazać Waszym synom i wnukom?

Możemy więc być szczęśliwi, chociaż dookoła nas tyle łez i ruiny. Jedno zdobyliśmy już i tego nikt nam nie odbierze: Legiony Polskie utrzymały honor narodu polskiego. Czujemy to wszyscy, rozumiemy, umiemy ocenić i za to winniśmy im wdzięczność, cześć! Legiony Polskie zdobędą nam jednak jeszcze więcej. Mamy silną wiarę, że to się stanie. I dzisiaj, gdy Królestwo wraz ze swą stolicą wyzwolonem zostaje z kajdan rosyjskich, wiara ta staje się głębszą i silniejszą. Musimy tylko chcieć!

Chciałbym mem słowem wprowadzić Was w tę atmosferę, w której żyć powinniśmy dzisiaj wszyscy: w atmosferę tego optymizmu, który jedynie daje czynną siłę, w atmosferę tej czystości, którą stworzyć może tylko służba ideałowi. Zbądźmy się codziennych małości! Patrzmy w przyszłość i chciejmy ją widzieć jasno. Czyżby ofiary krwi, mienia, które ponosimy, miały być daremne?

Na dnie naszej duszy, duszy polskiej, odszuka kiedyś historyk wszystko to piękno, które daje gotowość poświęcenia się dla Ojczyzny. Przemieńmy się więc, wyzujmy się ze starych błędów i przywar, bądźmy tak czyści i jednolici, jak ci, którzy idą na śmierć i z uśmiechem giną. Będzie to najpiękniejszy obchód drogich nam rocznic, jeżeli ideę legionową uczynimy własnością wszystkich — i tych, co z bronią w ręku walczą, i tych, którzy inną pracą służą sprawie naro-

dowej. Idea Legionów zaś, to idea wyzucia się ze wszystkiego, co nie jest Ojczyzną, co nie jest służbą dla niej. Tylko takiemu naprężeniu woli, tylko takiej mocy czynu zawdzięczać możemy swobodę, która nam świta, która — mam głęboką wiarę — jest coraz bliższa.

POWITANIE GOŚCI Z WARSZAWY W KRAKOWIE DNIA 3. PAŹDZIERNIKA 1915. R.

Z niezwykłem witamy Was uczuciem, drodzy goście z Warszawy. Po raz pierwszy stajecie w murach naszego miasta, nie przekroczywszy kordonu. Jesteście, jak ten człowiek, z którego spadły więzy, krępujące wszelki ruch i który odkrył, że potrafi chodzić. Idziecie też, a tutaj przybyliście, aby się z nami naradzić: dokąd?

W tym roku, który przeżyliśmy, jeden to z najpiękniejszych dni i najcenniejsza narada. Przyjmijcie gorące dzięki, że przez przyjazd swój daliście nam możność uświadomienia sobie źródła radości, która stąd płynie.

Powitałem Was, jako gości. Użyłem tego wyrazu po raz ostatni. Zapewne, żyliśmy w różnych warunkach i do nich trzeba się było zastosować. Potworzyliśmy różne instytucye i dzisiaj trzeba je wyrównać, a więc ułożyć się, niejako spisywać umowy. Ale to czas przejściowy. Nie zrozumiemy i nie uznamy nigdy, abyśmy w Warszawie nie mieli mieć tego samego głosu, który mamy tutaj. I na odwrót nie zrozumiemy i nie uznamy nigdy, aby tutaj w Krakowie obce było cokolwiek Królestwu i Warszawie, aby w radzie nad ogólnem dobrem ktoś miał inny, lub mniejszy głos dlatego, że mieszka w Warszawie. Formuły z czasów pokoju muszą uledz zmianie, gdy wskutek wojny zmienia się wszystko. Radzimy więc wspólnie, nie jako goście i gospodarze, ale jako obywatele jednej, jednolitej Ojczyzny.

Wychodząc z tego punktu widzenia, musimy dojść i dojdziemy do celu. Jest nim objawienie zgodnej woli narodu w decydującej chwili. W przyszłym układzie losów ziemi ta rola nam przypadła i tę musimy odegrać. Pamiętać jednak musimy, że objawić nam przyjdzie nie nasze ideały. Te znamy, wszystkim są wspólne. Objawić winniśmy wolę polityczną i zebraliśmy się nie na to, aby, jak bywało przy tylu patryotycznych obchodach w tem mieście, tęsknić za przeszłością i marzyć o przyszłości, ale dla tego, aby działać, działać pozytywnie. W tej różnicy tkwi waga i znaczenie dnia dzisiejszego. Umiejmy to ocenić i w całej rozciągłości wyzyskać.

Mamy objawić wolę narodu. Czy możemy się wahać? Objawiło ją już bohaterstwo naszych Legionów, objawiła ją miłość, którą naród obdarza Legiony, objawiła ją duma, którą wszyscy Polacy odczuwają, patrząc na wskrzeszoną tradycyę polskiego rycerstwa.

Po tej drodze, po drodze Legionów pójdziemy wszyscy, aby skrystalizować nasz program, który przedstawimy światu. Będzie miał wielką wagę, bo nie będzie słowem, ale czynem. Będzie miał wagę i — da Bóg — zaważy.

Droga Legionów — to idea, to program polityczny, to droga pracy pozytywnej. Spełnia swe zadanie przeto na zewnątrz — wobec świata — i na wewnątrz wobec nas samych. Wyrywa nas z koła zwątpień, każe zapomnieć o cierpieniach, daje przez pracę możność rozwinięcia męstwa, hartu i wytrwałości. Wierzcie — z najgłębszego płyną te słowa przekonania — przetrwaliśmy wszystkie bole przez ukochanie Legionów. Dają nam one siłę, której żadna opozycya, ani krytyka nie zmoże. Nie pokona jej, bo wśród nas niema dezerterów. Nie opuścimy tych, którzy giną i umierają.

Witając Was, czynię to wskutek tego z wielką otuchą i nadzieją. Na gruncie pięknej i wielkiej idei objawimy się

światu, jako naród szlachetny, umiejący nieść dla swej wolności ofiary, naród zdolny do życia i do sprawowania nad sobą rządów.

Witam Was w przededniu spełnienia naszych nadziei, w przededniu odrodzenia!

NA OBIEDZIE DNIA 4. PAŹDZIERNIKA 1915. R.

Wielkie to święto dla nas, mieć w swem gronie rodaków z Warszawy, Warszawy uwolnionej z pod jarzma rosyjskiego, Warszawy oczekującej wraz z nami nadejścia upragnionej wolności.

Przybyli, aby wspólnie z nami radzić, jak dojść do tej wolności, jak pokierować sprawą, aby interes narodowy wyszedł z niej zwycięsko i to zwycięsko w najszerszej mierze.

Wiedzieliśmy, że nie będziemy tu mieli ani wahań, ani wątpliwości. Idziemy drogą, którą kroczą Legiony. Na innem polu bić się będziemy o tę samą ideę i dla niej równe gotowi jesteśmy ponieść ofiary.

Troską naszą jest co innego.

Myśl wysilamy, aby wiarę, którą my mamy, wlać w społeczeństwo zwątpiałe i pełne nieufności.

Dużo się złożyło przyczyn, że ono jest takie.

Na ziemiach naszych rozgrywały się najzaciętsze bitwy. Całe jej szmaty przemieniły się w pustynię. Choroby i głód zostawały. Przybyła administracya wojskowa, ciężka, swój interes, to jest interes wojska mająca przedewszystkiem na oku.

Łączą się z tem intrygi obcych, spekulujących na nasz koszt, obcych nie bez wpływu i władzy. Wnioski, które się stąd nasuwają, muszą w wysokim stopniu dezoryentować.

W tym stanie rzeczy, jakżeż ciężko wytłómaczyć szerszym warstwom, że to tylko stan przejściowy, że to objawy, które na ostateczny obrachunek nie będą miały wpływu.

Aby stę nie dać zmylić, trzeba mieć wiarę — nie ślepą jednak, jak nam zarzucają, ale wiarę ugruntowaną na znajomości historyi i polityki państw, które w kwestyi polskiej będą miały głos decydujący. Nie na sentyment liczymy cudzy, ale na racyę stanu państw sprzymierzonych, a naszem szczęściem będzie, jeżeli ich racya stanu będzie zgodna z naszą.

Dotychczas N. K. N. zbiera dowody, że jego rachunek był trafny. Nie bez podstaw przeto apeluje do społeczeństwa, aby mu zaufało, że i w rezultacie koncepcya, dla której urzeczywistnienia tyle poświęcił, zwycięży.

Ilekroć widzimy, że w tej pracy znajdujemy sojuszników, radość nasza jest wielka; tem większa, gdy nam przybywa z Warszawy. Z radością, z podniesionem czołem, z nadzieją, jaką daje widok wzmagającej się siły, wołamy:

Reprezentanci miasta Warszawy, niech żyją!

SPIS RZECZY.